№ 50. 1861/2 Rok VIII.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincij z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zgromadzenia Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 24, 25, 26 i 27 lutego 1862 roku.

(Dalszy ciąg. - Zob. Nr. 49 Tygodnika).

POSIEDZENIE Vte

dnia 26go lutego rano.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 rano.

Oprócz poprzednio już wymienionych, znajdowali się na tém posiedzeniu Członkowie czynni Towarzystwa: Bader Maxymilian, Bogusz Alexander, Brzeski Mieczysław, Bzowski Bogusław, Chrzanowski Zygmunt, Dydyński Piotr, Fedorowicz Wincenty, Gawroński Sobiesław, Gołuchowski Erazm, Grzybowski Witalis, Xże Jabłonowski Stanisław, Jabłonowski hr. Kazimierz, Jaworski Antoni, Jędrzejowicz Henryk, Kępiński Jan, Dr. Kuczyński Stefan, Ligęza Roman, Łoś Alfred, Łubkowski Zygmunt, Ostrzeszewicz Ignacy, Przychocki bar. Teodor, Reklewski Roman, Dr. Riedmüller Józef, Rogawski Kwiryn, Rydel Roman, Sławiński Przecław, Skorupka hr. Adam, Stankiewicz Kazimierz, Struszkiewicz January, Szalewski Jan, Tabaczyński Ludwik, Toczyski Wacław, Wielogłowski Władysław, Załęski Stanisław.

Na wezwanie Prezesa, Sekretarz odczytuje odpowiedź na kilka pytań objętych programem i już na poprzednich sessjach rozbieranych, nadesłaną na pismie przez Czyn. Czł. Tow. **Teofila Ostaszewskiego** następującéj osnowy:

„Rozważywszy pytania Nr. 1, 2, 3, 4 i w części Nr. 5 i 6ty odezwy z dnia 7go stycznia 1862 do L. 2340 połączyłem je razem i ośmielam się może za mało szczegółowo, a więcéj ogółowo wyłuszczyć moje zdanie.

Pytanie pierwsze brzmi:

„*Jakieby były najwłaściwsze środki w granicach Tow. roln. zakreślonych, do działania na podniesienie gospodarstw włościańskich?*

Odpowiadam:

Gospodarstwa włościan nie są wszędzie tak złe jak się to nam zdaleka wydaje: zbadawszy z bliska, przekonalibyśmy się, iż nieraz lepsze są w stosunku od wielu gospodarstw dworskich. Gdzie dwór prowadzi dobre gospodarstwo, tam i włościanie lepiéj gospodarują, jeżeli dwór źle gospodarzy, najczęściéj i włościanie źle; lecz przecież mimo tego znajdą się wśród nich tacy włościanie co dobrze gospodarują, zadając kłam dworowi i innym, którzy swą niedbałość kładą na karb złéj gleby i t. d.

W ogólności włościanie z niedowierzaniem patrzą na wszelkie nowości, przeszkadzają im, nawet psują, a tylko wielką cierpliwością i wytrwałością przeprowadzić je można, a gdy się co raz nie uda, na zawsze tracą zaufanie w każdą inną nowość; dla tego z namysłem i bardzo dokładnie trzeba je przeprowadzać dworom, by nie zostać w oczach włościan półgłówkiem; lecz gdy dwór co dokładnie i z dobrym skutkiem przeprowadzi, natenczas naocznie przekonawszy się, chętnie go naśladują. Włościanie bowiem rozumowań teoretycznych nie pojmują, a bojąc się strat, a więcéj jeszcze pośmiewiska w razie nieudania, wolą widzieć pierwéj *„co to z tego będzie?“* Dawniéj chłopi koniczu nie siali, teraz wszędzie i każden choćby tylko parę zagonów sieje. Dla tego pierwszém dla nas, a szczególnie dla

nich jako wzory do naśladowania zadaniem być powinno *dworskie podnosić gospodarstwa*, nietylko co do roli, sprzętów gospodarskich, chowu bydła, owiec, koni i t. d., ale i co do osobistego dworu zachowania, *staranności, pilności, wytrwałości, czystości i oszczędności, biorąc ze strony materjalnéj;* ale równie, a nawet gorliwiéj co do strony moralnéj, religijnéj i narodowéj: bo byt materjalny, oświata i cnoty, nie z dołu do góry, ale z góry na dół udzielają się, jak to jeden z naszych poetów powiedział: „Dwór za królem, lud za dworem".

Ja przeszłego roku zamierzyłem drenować dla próby pola morgów kilka. Graniczący ze mną włościanin gdy zobaczył robotę pojął rzecz i prosił technika aby i jemu poblizki kawałek urządził, widząc mocny upływ wody; lecz że mnie nie było w domu, a z moim planem musiałaby być ta robota połączoną, więc się dopiéro na wiosnę uskuteczni; skoro się zaś włościanie naocznie o dobrych skutkach przekonają, pewny jestem że częściowo i więcéj z nich zechce naśladować tę nowość, bo *„exempla trahunt"*. Aby więc zadaniu odpowiedzieć, trzeba przykładami na włościan wpływ wywierać, czy to w życiu towarzyskiém, domowém, czy jako rolnik, a podniesie się gospodarstwo włościan i ich względem nas i kraju usposobienie.

Co do drugiego pytania:

„Czy coroczne urządzanie wystaw rolniczych w każdym obwodzie nie byłoby skutecznym środkiem podniesienia wyżéj wzmiankowanych gospodarstw?

Urządzenie wystaw corocznie trzech, czterech w całym kraju, mieniając kolejno obwody, jak dotychczas, jest bardzo dostateczne, potrzebne i z korzyścią dla ogółu; lecz nie jestem za wystawami corocznemi w każdym obwodzie: spowszedniałyby i zabrakłoby nietylko funduszów, ale i chętnych do brania udziału; gdyż nie tak to łatwo co roku być przygotowanym do okazania czegoś na wystawie. Dla włościan daléj mieszkających wystawy jak dotąd się odbywały nie wywierały szczególnego wpływu, chyba tylko dla bardzo blizko zamieszkałych. Włościanin o kilka mil nie pójdzie by co widzieć, tém mniéj by co okazać, jest bowiem tego przekonania, iż bydlę odbywszy drogę dalszą, na nic schodzi, jeżeli nie uginie; nareszcie wymaga to i kosztów, których włościanin ryzykować nie lubi, nie mając pewności iż bydlę dobrze sprzeda lub odbierze jaką nagrodę; a takiéj krowy któréj nie ma zamiaru sprzedać, za żadną nagrodę nie poprowadzi, boby straciła na mleczności, która u nich w gospodarstwie ma wielkie znaczenie. Gdy Rząd rozdawał premie za czasów dominiów, musiałem przez parę lat dawać dozorców i ponosiłem koszta nim się do tego nakłonili; mimo tego i późniéj czuwać musiałem, gdyż zostawieni całkiem swéj woli nie poszli, chociaż im co rok premia dawano.

Na przeszłoroczné wystawie w Rzeszowie było odemnie kilku, ale żaden nie wziął co miał najlepszego, tylko to co miał do zbycia.

Trzecie pytanie:

„W jaki sposób należałoby urządzić udzielanie nagród?"

Na to pytanie odpowiadając robię następujący wniosek: Towarzystwo zgromadzone powinno wybrać z pośród siebie do każdéj gałęzi gospodarstwa, jako to: do roli, chowu koni, bydła, trzody i t. d., po sześciu, a najmniej po czterech znawców, w takim stosunku, aby połowa z nich była teoretyków, władających dobrze słowem i piórem, a połowa praktyków, którzy choć się dobrze tłumaczyć nie umieją i teorji nie oddają, lecz są znani jako dobrze prowadzący gospodarstwo — ludzi czynu. Z takich znawców z każdego wydziału wybrać po dwóch i jeszcze jednego, najlepiéj duchownego, do badania moralnego usposobienia ludu, i ustanowić wydział którego zadaniem będzie jeździć po kraju dla zbadania gospodarstw znanych z jakiegobądź gospodarskiego względu, nie pomijając i złych, zaniedbanych. Dobre, wzorowe, by wyciągnąć z nich jaką korzyść udowodnioną w praktyce i ująć ją w teorją; złe, zaniedbane, by zwracać uwagę właścicieli na możność podniesienia gospodarstwa,— by jednych uznaniem zachęcić do wytrwałości, drugich obudzić z letargu i zaniedbania. Podobne odwiedziny skuteczniéj by działały niż zamierzone filie. Sprawozdanie zrobione po każdéj z takich odwiedzin należy umieścić w „Przyjacielu domowym" i „Dzwonku" które wiele gromad czyta, a taka wiadomość zadawalniałaby zasłużonych, a dawała popęd zaniedbanym do pracy i budziła chęć dorównania innym, jeżeli nie wyszczególnienia się. I włościanom nie brak ambicji, gdy tylko zdarzy się sposobność okazania jéj. Przy téj sposobności zaglądnęłoby się od dworu do chat, na role, na pastwiska włościan; byłyby to niejako wystawy same z siebie. W każdéj włości pochwała, parę słów z serca powiedziayeh podług zasługi, jużby były nagrodą; wreszcie możnaby dać medal duży najleszemu gospodarzowi, mniéjsze według możności za porządek w obejściu, za najlepsze bydło, konie i t. d. Jeżeliby nie można mieć stosownych medali dla nich, to postarać się o monetę bitą ze srebra według nowego systemu na 1 fl., 2 fl., i 4 fl. W teraźniejszych czasach, gdy włościanin od lat wielu srebra nie widział, zastąpi mu to początkowo medal, którego wartości on jeszcze ocenić nie umié. Nakoniec gdzie jest szkółka, odwiedzić ją jako goście, pomówić z nauczycielem, z dziećmi, obdarzyć lepszych książkami, obrazkami i t. p., a do każdéj czynności dozwolić przystępu porządniejszym gospodarzom; pogadanka przytém po patryarchalnemu, po bratersku, ogromne, olbrzymie dla ogółu przyniosłaby korzyści. Ztąd rozgłos: „Wielcy panowie, gospodarze, byli w méj chacie, pochwalili mnie i tak po ludzku i po katolicku ze mną rozmawiali, a nawet obdarzyli; znać kto pan

to pan, niech im za to Bóg wynagrodzi, że nami nie gardzą“. Czyż takich słów parę z serc prostych a szczerych pochodzących, nie wynagrodzą sowicie trudów tych obywateli, Członków Towarzystwa, którzy się tego podejmą?

Powyższe uwagi stosują się również do pytania czwartego i piątego *). Taki albowiem wydział wystawy może się także na miejscu dowiedzieć od sług miejscowych, który sługa najpilniejszy i temu dać medal. Medal lub pieniądz w takich okolicznościach dany, więcéj u ludu znaczy niżeli podwójna kwota w papierach lub drobnéj monecie, bo go nie wyda, tylko schowa na pamiątkę lub zawiesi żonie u korali.

Wzywam przeto Szanowne Towarzystwo by przystąpiło do wyboru komissji znawców, o któréj mówiłem. Była już nie raz mowa o takich odwiedzinach gospodarstw, a zawsze stanęła na przeszkodzie wątpliwość co do możności ponoszenia kosztów. Panowie! Będzie to wprawdzie ofiara, lecz wątpię aby była tak wielką, iżby ten który będzie wybranym śmiał się wymawiać niemożnością. Czyż między sześcioma nie będzie dwóch możniejszych? Nie takie nasi rodacy ponoszą ofiary, a myżbyśmy dla tak ważnego celu, zbliżenia się z ludem, żałowali wydatku kilkudziesięciu fl. i kilku dni osobistego trudu?

Z takiem przekonaniem robiąc mój wniosek, nie mogę powątpiewać, aby nie był przez Was Szanowni Członkowie przyjęty, wiedząc że nie raz małemi i skromnemi środkami wielkie zdobywa się cele. Szczęść Nam Boże!“

Wniosek ten nie wywołuje żadnéj dyskussji ani uchwały.

Człon. Tow. **Jan Netrebski**, który z powodu słabości oczu nie mógł na ostatniém posiedzeniu wieczorném odczytać swego wypracowania w kwestji młynów (pytanie 13 programu), czyta je obecnie.

„Panowię! Pytanie to składa się z dwóch części. Co do 1széj, t. j. potrzeby powiększenia liczby młynów, ta nie podlega żadnéj wątpliwości, mamy tego dowód w korzyściach młynów parowych tu istniejących.

Co do 2giéj części pytania, dla czego w Galicji mało jest młynów wodnych i wiatraków, na to odpowiem, że przemysł ma jedyny i główny cel, zysk godziwy, otrzymywanie największego procentu z powierzonego sobie kapitału.

Zatém gdzie nie ma pewności ani podobieństwa zysku, przedsiębiorca nie może i nie powinien narażać kapitału na stratę.

Dawniéj w Galicji materjał do budowli i rzemieślnik był wiele tańszym, listów zastawnych przynoszących procenta nie znano, mogły się wówczas mniejsze młyny i wiatraki procentować, nawet w mniéj korzystnych postawione miejscach. To dziś jest niepodobném.

W szczególności zastanówmy się nad mniejszemi młynami i wiatrakami.

Co do młynów. Wiadomo nam że Galicja obfituje w rozmaite rzeki, ale z tych jedne są spławne, których siły dla przemysłu użyć nie można, bo handel dla usprławiania towarów swoich przywłaszczył je sobie, zatém podnosić tych rzek spadki groblami i upustami dla otrzymania z nich siły, przemysłowi nie wolno.

Inne zaś mniejsze rzeki Galicji płyną po większéj części w górzystym kraju; te rzeczki mają swój charakter górski, i nie zawsze budowniczym łatwa z niemi sprawa, mają niejednostajną ilość wody i często gwałtowne spadki, co właśnie do zakładania młynów jest niekorzystne, albowiem po każdéj ulewie wezbrana woda niszczy brzegi, groble, upusty, stawidła, często nawet znosi całe młyny a zawsze zmusza budowniczego, dla tych gwałtownych choć krótko trwających wylewów, do stawiania mocniejszych jak w równinach, a zatém kosztowniejszych budowli wodnych.

Te koszta nie są już dziś w stosunku z małą korzyścią jaką otrzymać można ze siły wody, nietrwałéj i niejednostajnéj.

Te są przyczyny dla których nie budują młynów małych wodnych w Galicji, i jeżeli w krajach równych jak Królestwo Polskie i Xięstwo Poznańskie widzimy w wielu miejscach dobrze urządzone i korzystne, to w kraju górzystym spodziewać się tego nie można.

Jeden z najlepiéj urządzonych młynów wodnych widzieć można w Siemianicach na Prośnie; własnością jest jenerała Szembeka, na sposób amerykański urządzony, to jest zboże czyści się przed mieleniem i chłodzi przed pytlowaniem. Ten młyn pod względem urządzenia wewnętrznego i korzyści służyć może za wzór innym młynom. Zboże sprowadzaném jest powiększéj części z wybornych gruntów Królestwa Polskiego; piekarze téż Wrocławscy ubiegają sie tam za mąką, któréj dają pierwszeństwo, bo znajdują dla siebie wielkie korzyści.

W Radziszowie o dwie mile od Krakowa jest także młyn wodny wzorowo urządzony.

Siłę wody otrzymać tylko można z jéj ciężaru, gdy ją z wyższego na niższe sprowadzić możemy miejsce; ztąd siła wody rośnie w stosunku ilości i spadku, a prędkość jéj zależy od różnicy źródła do ujścia. Mylne czytaliśmy niedawno zapewnienie w „Czasie“ Nrze 73, że ze stojącéj wody można otrzymać nieograniczonéj potęgi siłę, tego nawet milczeniem żaden technik uznać nie może.

Co do wiatraków. Nie ma silni do wykonywania jakiejkolwiek roboty, kosztowniejszéj i nieregularniejszéj jak jest wiatrak, co pochodzi z przyczyny ustawicznéj zmienności wiatru, tak pod względem kierunku, jak i pod względem prędkości czyli siły. Człowiek jeden

*) 4) Środki rozszerzania wiadomości rolniczych między włościanami; 5) Wynagradzanie czeladzi dworskiéj.

zaledwie wydołać może obsłużeniu wiatraka, orjentując go ustawicznie, stosownie do kierunku wiatru, tak w dzień jak w nocy, wypierzając i napierzając skrzydła stosownie do potrzeby, to jest do prędkości czyli siły wiatru.

Młynarz na wiatraku nigdy odpoczynku nie ma, w święta równie jak i w powszednie dnie zajętym być musi, choroba lub pijaństwo młynarza naraziłaby wiatrak na zniszczenie; porównawszy zatém nie wielką ilość mąki którą siłą wiatru otrzymać można, z pracą, trudem, częstą naprawą bo drewnianéj budowy, i nakoniec z kosztem utrzymania człowieka, znajdziemy wiatrak mało korzystném pod względem spekulacji przedsięwzięciem. Nadto wiatrak niecodzień poruszać się może. Znakomity inżynier angielski Smeeton dużo trudniący się budową i doświadczeniami wiatraków powiada, że zaledwie 100 dni w roku pracować może; a że na siłę jednego konia 90 stóp kw. powierzchni skrzydeł potrzeba, zwykłe wiatraki zaledwie 4 koni siły mają. Większych wymiarów budować nie można z przyczyny gwałtownych wichrów i burzy, któreby je ustawicznie niszczyły.

Dla zyskania większéj siły probowano wiatraki o 5ciu skrzydłach; jest taki we Wrocławiu jeden, w Hamburgu drugi, same się nakręcają i wypierzają, ale są za kosztowne i procentu spodziewanego nie przynoszą: są jednak okoliczności gdzie wiatrak jest tanią i korzystną machiną; koło Gdańska, Elbląga, a najwięcéj w Holandji, wiatraki najtaniéj podnoszą wodę. Na ostatniéj rolniczéj wystawie w Paryżu było takich 3 ustawionych nad studnią do pompowania wody. Te wiatraczki są bardzo rozpowszechnione w ogrodach okolicznych Paryża, wznoszą wodę do potrzeb ogrodu, kuchni, łazienek, pojenia inwentarzy, wodotrysków i t. p. Są bardzo pojedyncze i tanie, ze 6ciu skrzydeł płóciennych złożone, wiatr na nie działa z tyłu, przez co stosownie do kierunku wiatru nakręcają się same przez się, a podczas burzy bardzo prostym przyrządem z jednego kamienia złożonym usuwają rozwinięte swe płótna bez dozoru i pomocy ludzkiéj.

Na tém kończę wyjaśnienia moje co do młynów wodnych i wiatraków, ale winienem tu jak najmocniéj zwrócić uwagę mieszkańców kraju na korzyści, jakie przynoszą młyny parowe nie przywiązane do miejsca i nie ograniczone co do siły, które w dobrze wybraném miejscu i dokładnie są postawione.

W Królestwie Polskiém od Częstochowy do Włocławka jest już 5 dużych młynów parowych przy kolei żelaznéj postawionych, widzieć w nich można ruch ciągły i korzyści dla właścicieli.

W podłużnym kraju Galicji, wzbogaconym dziś w kierunku długości koleją żelazną, tém więcéj przemysł i handel zyskuje korzyści, że odległość produkujących surowe towary okolic jest więcéj tą jedną koleją jakgdziedziéj wyrównaną. Nadto ta kolej natrafia i krzyżuje się z kilkoma spławnemi rzekami, które ułatwiając transport produktów surowych, tém większą rękojmją dają korzyści.

Galicja dotąd mało ma młynów parowych: Domsa we Lwowie o sile 80 koni jest jeden z największych, toż Barucha na Podgórzu. Korzyści w nich są duże, ale byłyby większe w miejscach gdzie dowóz i paliwo tańsze, jak w Niepołomicach, Przemyślu i tylu innych miejscach na których Galicji nie zbywa.

Dla czegóż my patrzymy tylko na wzbogacanie się w pośród nas obcych, którzy silni stowarzyszeniem, porządkiem i zgodą nas wyprzedzają?

Brak pieniędzy nie jest tego odrętwienia przyczyną, bo to co jednemu w przemyśle jest niepodobném, stowarzyszeniu łatwém bywa. Widzimy że tylko stowarzyszeniom przemysłowym Anglja i Belgija winny zamożność, potęgę i dobry byt swój, a jednak wiemy także że w Belgii oprócz rudy żelaznéj i węgli, nie ma nic podobnego coby porównać warto ze skarbami wnętrza naszych Karpat, w których od wieków niewyczerpane bogactwa się znajdują, jakoto sól, siarka, żelazo, nafta, galman, węgle, lasy, porfiru łomy, glinka ogniotrwała, wód obfitość i t. p; to wszystko czeka na pracę naszą aby się hojnie nadgradzać, a my marnujemy obcym te nasze surowe produkta, które następnie przerobione i zwrócone do nas, drogo przepłacamy cudzoziemcom.

Stowarzyszenia do większych zatrudnień są prawdziwą siłą każdego kraju; zamożność w jednym ręku często więcéj szkodzi jak pomaga przemysłowi. U nas zdarza się że niepowodzenie jednego z takich odstręcza wielu innych od użytecznéj pracy; widzieliśmy bolesny tego przykład w Tłomackiéj fabryce cukru, gdzie brak specjalnych znajomości i zarozumienie pochłonęły miliony w krótkim czasie. Takich wypadków w stowarzyszeniach się unika, w tych bowiem większość głosów a nie wola jednego działa.

Łączmy się w towarzystwa przemysłowe, wzbogacajmy siebie i naszą ziemię. Opatrzność nie odmawia nam zdolności, młodzież nasza we wszystkich zagranicznych szkołach pojęciem i pracą wyprzedza drugich, a zamożnością i dobrym bytem wyrównamy innym, opierając się na urodzajnéj naszéj ziemi i bogactwach naszych karpatów“.

Gdy z powodu tego sprawozdania nikt głosu nie zabiera, Prezes oznajmia, iż musi przerwać na chwilę porządek dzienny, by odczytać listy otrzymane od p. p. *Mikołaja Zyblikiewicza* i *Leonarda Wężyka*, Członków delegacji sejmu krajowego w Radzie Państwa, którzy z powodu zajęcia na tém polu upraszają o uwolnienie ich z godności Członków Komitetu. Po odczytaniu listów, Prezes zapytuje Zgromadzenie, czy przyjmuje dymissją tych Członków, a w takim razie przyszłoby wybierać, nie pięciu wylosowanych według statutu Człon-

ków Komitetu, ale siedmiu. Zgromadzenie przyjmuje dymissje i wybór siedmiu Członków postanawia.

Z porządku dziennego przychodzi pod rozprawy kwestja odnosząca się do *Tygodnika rolniczego*, wydawanego pod opieką Towarzystwa.

Odczytano naprzód wniosek nieobecnego Czł. Tow' **Władysława hr. Koziebrodzkiego** następującéj osnowy:

„Kraj nasz, jako przeważnie rolniczy, potrzebuje niezbędnie pisma poświęconego wyłącznie rolnictwu; potrzebuje pisma któreby obznajamiało gospodarzy wiejskich z wszelkim postępem w téj gałęzi, z wszelkiemi wynalazkami, które w jednym słowie byłoby rzecznikiem wyższéj kultury i codziennym podręcznym doradzcą w przedmiotach handlu i przemysłu. Wydawnictwo więc pisma rolniczego jest ważną kwestją, a Towarzystwo rolnicze z natury swojéj jako takie kwestją tę winno przyjąć pod swoją opiekę.

Aby pismo jakie należny wpływ wywierało i stało się użytecznėm krajowi, przedewszystkiém powinno być odpowiednio redagowane. Żadne zaś pismo nie jest w stanie utrzymać się na wysokości swego stanowiska, jeżeli nie ma zapewnionych materjalnych środków, któremi rozrządzając redakcja, mogłaby być w stanie utrzymać zdolnych współpracowników stałych, i przez honorowanie artykułów starać się o prace wyszłe z pod piór ludzi fachowych.

Obecna Redakcja Tygodnika rolniczo-przemysłowego złożyła znakomite dowody umiejętnego kierowania pismem rolniczém, a wytrwałą pracą zasłużyła na szczere uznanie kraju; jeżeli zaś mimo tego nie zapewniła pismu niezależnego materjalnego bytu, wina w tém więcéj zewnętrznych okoliczności, niżeli redakcji. Jeżeli z pisma praktycznego stał się Tygodnik rolniczo-przemysłowy pismem ściśle naukowém i teoretycznėm, i przez to przestał być popularnym, to wina tylko braku funduszów, a z tąd spadnięcia całego ciężaru redakcji na jedną osobę, która czyniąc jak można najlepiéj, nie zdołała jednak czynić wszystkiego, i przymuszoną była dobierać artykuły z pism zagranicznych, wydawanych dla krajów więcéj w kulturze posuniętych; bo z nikąd nie miała ani pomocy ani zachęty.

Nie rozwodząc się obszerniéj nad potrzebą pisma rolniczego u nas, bo sądzę że każdy o tém dostatecznie jest przekonany, sądzę również że od nikogo kraj nie ma więcéj prawa oczekiwać wydawnictwa podobnego pisma, jak od Towarzystwa rolniczego, które udzielając pismu opieki swojéj, zarazem daje niezaprzeczoną krajowi rękojmją odpowiedniego i pożytecznego kierunku. Obowiązkiem więc jest Towarzystwa obmyślić tak moralny jako i materjalny środek, którymby pismo na odpowiedniéj wysokości, z użytecznością dla kraju utrzymać się mogło. Kwestja więc wydawnictwa pisma rolniczego rozpada się z tego względu na dwie odrębne kwestje.

Naprzód rozbieram kwestję materjalną, gdyż sądzę że ta jest tu najważniejszą.

Obecny upadek Tygodnika rolniczego przekonywa dowodnie, iż dla zapewnienia świetnéj egzystencji pisma, redakcja na dotychczasową prenumeratę liczyć nie może; zeszła ona bowiem na tak małą liczbę, iż zapewne niepokrywa kosztów druku i przesyłki. O przymusowéj prenumeracie wszystkich Członków Towarzystwa przy ciężkich obecnie czasach myśleć nie można, naraziłoby to tak redakcją jako i członków na liczne nieprzyjemności.

Zważywszy jednak, iż wydawnictwo pisma rolniczego pod opieką Towarzystwa jest niezbędne;

zważywszy iż dotychczasowa składka Członków Towarzystwa w summie 12 złr., przy wzmagającéj się liczbie Członków jest więcéj niż dostateczną do pokrycia bieżących wydatków Towarzystwa,

wnoszę pod uchwałę Szanownego Zgromadzenia:

1) Każdy Członek czynny Towarzystwa rolniczego Krakows. nie zalegający w swych ratach otrzymuje bezpłatnie jeden exemplarz Tygodnika rolniczo-przemysłowego wychodzącego w Krakowie, a wydawanego pod opieką Komitetu.
2) Redakcja Tygodnika rolniczo-przemysłowego tytułem prenumeraty otrzymuje za każdy exemplarz rozesłany Członkom Toworzystwa rocznie 4 złr. z kassy Towarzystwa rolniczego w ratach kwartalnych.

Chcąc bliżéj okazać praktyczność niniejszego wniosku, rozbiorę w przybliżeniu fundusz, jakim redakcja będzie w możności rozrządzać, i tak:

Za 700 Członków Towarzystwa prenumerata po 4 złr. czyni	2800 złr
Co najmniéj 150 prenumeratorów z poza koła Towarzystwa, którym prenumeratę podnieść należy do 6 złr.	900 „
Razem dochód	3700 złr
Licząc na druk, papier, stemplé, pocztę rocznie	1500 „
Pozostaje	2200 złr.

Summa 2200 złr. pozostaje redakcji na opłacenie stałych współpracowników i korespondentów, tak iż wypada na każdy arkusz druku 44 złr.

W zamian tak zapewnionego materjalnego bytu pismu, redakcja obowiązaną będzie zmienić nieco kierunek dotychczasowy pisma, ożywić je i uczynić praktycznėm, następujące mniej więcéj przyjmując działy.

1ód. Artykuły wstępne, zawierające ogólne poglądy tak ekonomiczne jako też i rolnicze, artykuły obejmujące i przeprowadzające zasady gospodarstwa postępowego.

2re. Teorją rolnictwa, uprawy roli, hodowli bydła itp.

3cie. Przegląd krytyczny dzieł wychodzących tak

w kraju jako też i zagranicą w zakresie ekonomji i gospodarstwa wiejskiego.

4te. Sprawozdania z najnowszych wynalazków, o tyle ile one mogły by być przydatne dla naszego kraju.

5te. Opisy odznaczających się gospodarstw tak w prowincji naszéj, jako też w Królestwie Polskiém i W. X. Poznańskiém.

6te. Stałe korespondencje tyczące się rolnictwa tak z prowincji jako też przynajmniéj raz w miesiąc z Warszawy, Poznania i Wilna.

7me. W końcu streszczane wiadomości z donoszeń korespondentów powiatowych Towarzystwa, oraz wiadomości dokładne handlowe ceny zbóż na główniejszych targach i t. p.

Aby zapewnić Towarzystwu stały wpływ na kierunek pisma, a zarazem redakcij pomoc ku coraz lepszemu rozwojowi tegoż pisma,

Zgromadzenie zechce uchwalić:

„Zgromadzenie wybiera komissją z sześciu Członków, trzech z grona Towarzystwa, a trzech z łona Komitetu, która wspólnie z redakcją, miewając przynajmniéj raz na miesiąc posiedzenia, czuwać będzie nad kierunkiem i rozwojem Tygodnika rolniczo-przemysłowego.

Czł. Tow. **Mieczysław Paszkowski**, wykazawszy potrzebę i obowiązek ciężący na Towarzystwie wydawania pisma rolniczego, a zarazem niepewność i niedostateczność środków jakiemi dotychczas rozporządza Redakcja, następujący przedstawia wniosek:

Ogólne Zgromadzenie uchwalić zechce:

1) Każdy Członek czynny wnoszący roczną składkę na fundusz Towarzystwa obowiązany jest prenumerować pismo rolnicze przez Towarz gospod. Krakowskie wydawane.

2) Cena prenumeraty ustanawia się 6 złr. za jeden egzemplarz na prowincji, a 5 złr. dla miejscowych w Krakowie.

3) Członkowie Towarzystwa nie będący w stanie ponosić kosztów prenumeraty otrzymywać będą pismo bezpłatnie.

4) Ogólne Zgromadzenie upoważnia Komitet do pokrycia niedoboru jaki by się mógł okazać w rachunkach mającego wychodzić pisma, z ogólnych funduszów Towarzystwa, do wysokości jaką za możebną uzna, mając wzgląd i na inne potrzeby.

5) Do zreformowania pisma i oznaczenia programu nadal, zamianuje Ogólne Zgromadzenie Komissją z pięciu, nie przez wybory, ale przez uproszenie Członków którzy się najbardziéj losem pisma interesują, która wspólnie z redaktorem wypracowawszy plan, podda go pod zatwierdzenie Komitetu.

6) Zreformowane pismo wychodzić zacznie od 1go lipca r. b.

7) Etat budżetu i rachunku redakcji mają być przedstawiane co rok Ogólnemu Zgromadzeniu. Etat budżetu zawsze półrocznie wcześniéj.

W dyskussji jaka się nad tym wnioskiem otwiera, Czł. Komit. *Walery Wielogłowski*, przedstawiwszy trudności wydawania teoretycznego pisma rolniczego, wynurza uznanie usilnéj gorliwości Redaktora Tygodnika, który bez należytego poparcia w pracy ze strony gospodarzy krajowych, Członków Towarzystwa, pozostawiony sam sobie, trudnemu podołał zadaniu. Co do samego wniosku nadmienia, iż gdy dziennik tygodniowo arkusz druku obejmujący najmniéj 2000 złr. rocznie na pokrycie samych kosztów druku potrzebuje, wypadałoby przeto aby wszyscy Członkowie Towarzystwa po cenie 4 złr. rocznie na Tygodnik prenumerowali. Wypracowanie programu radzi osobnéj powierzyć komissji.

Czł. Tow. *Adam Gorczyński* twierdzi, iż powodzenie pisma nie tyle zależy od jego rzeczywistéj wartości, jak raczéj od trafienia w gust czytających, i téj właśnie okoliczności przypisuje dotychczasowe niepowodzenie Tygodnika. Wnioskowi Czł. Koziebrodzkiego zarzuca, że tylko materjalnéj strony dziennika dotyka, skoro mniema iż wydrukować, z ogólnych funduszów Towarzystwa zapłacić i darmo rozesłać, już wszystkie zaspokoi cele. Obawia się ażali pismo takie nie będzie niemiłym gościem, a twierdzi iż liczba rzeczywistych czytelników, a nie liczba nierozerżniętych numerów pisma jest miarą jego powodzenia. Przywodzi przykłady zagranicznych Towarzystw rolniczych, gdzie wyborne pisma wielkiemi tylko podtrzymywane są ofiarami. Mniema iż potrzebie uprawy rolnictwa jako umiejętności odpowiadają pisma gospodarcze i techniczne w Warszawie i Poznaniu wychodzące; radzi przeto aby główném zadaniem Tygodnika roln. Krakowskiego były sprawozdania z czynności Komitetu, który jako emanacja życia Towarzystwa interes sprawami swemi budzić w kraju powinien.

Czł. Tow. *Baszczewicz* proponuje wydawanie miesięcznika, a połączenia Tygodnika z Ogniskiem. Nie jest za mianowaniem komissji przez Ogólne Zgromadzenie; wykazuje raczéj, iż wedle § 22, lit. g. Statutu do Komitetu należy kierownictwo czynności odnoszących się do Redakcji.

Prezes wszelako zwraca uwagę, iż od Komitetu nie zależy udział piszących, prenumerujących i czytających pismo, ale od ogółu Towarzystwa.

Czł. Tow. *Leon hr. Skorupka* nadmienia, iż pismo dobre o prenumeratorów i czytelników kłopotać się nie zwykło.

Czł. Tow. *Karol Kaczkowski* wskazując błędne koło w którém się obraca dyskussja (albowiem jedni twierdzą iż gdy dziennik będzie dobry to go kupią, a drudzy to jest piszący pragną mieć dostateczną liczbę prenumeratorów, i upatrują w tém warunek wzrostu pisma), popiera projekt zlania się Tygodnika z Ogniskiem.

Vice-Prezes Paszkowski dowodzi cyframi wydatków ponoszonych na wydawnictwo dzienników przez Tow. roln. Wiedeńskie i Pragskie, niemożebność takiego wydawnictwa bez znacznych ofiar. Ztąd odpiera zarzut Czł. Skorupki, twierdząc iż widocznie gdzieindziéj leżą przyczyny niepowodzenia pism rolniczych a nie w ich wartości wewnętrznéj. Streszczając swe uwagi, utrzymuje, iż pisma wznoszą albo liczne znakomitości inteligencyjne swym bezpośrednim w redakcji udziałem, albo też materjalne środki, któremi popierać je można i zyskiwać wyborowe prace. Radzi więc, aby jednę z tych pomocy udzielić pismu, a mianowicie pomoc materjalną.

Czł. Tow. *Leon Gołaszewski* wnosi, iż skoro Towarzystwo uznaje potrzebę pisma a chodzi tylko o środki, aby zostawić Komitetowi kierunek wydawnictwa, a podwyższeniem rocznéj opłaty od Członków o 5 złr. dać pismu podstawę materjalną. Rozsyłać je zaś bezpłatnie wszystkim, tak obowiązanym do wnoszenia składek, jak i od nich uwolnionym.

Czł. Tow. *Mieczysław Paszkowski* do wniosku tego dodaje poprawkę, ażeby albo Członkowie Tow. dopłacali na pismo rocznie po 5 złr., albo też tylko po 3 złr.; a w tym razie aby dopłacano Redakcji do każdego egzemplarza po 2 złr. z ogólnych funduszów Towarzystwa, dla postawienia jéj w możności płacenia honorariów autorom.

Prezes objaśnia, że zwiększenie rocznéj stałéj opłaty wymagałoby zmiany w Statucie; składka przeto obowiązkowa na pismo, o któréj mowa, musiałaby być osobnym tytułem pobieraną.

Czł. Tow. *Marjan Sroczyński* popierając wniosek p. Gołaszewskiego, pragnie aby każdy Członek obowiązany był dopłacać na dziennik tylko 3 złr. rocznie, w razie zaś niedoboru, aby zmniejszyć liczbę numerów.

Prezes zamknąwszy wyczerpaną dyskussją, po 10cio minutowéj przerwie poddaje pod głosowanie Zgromadzenia następujące wnioski:

1) Czy ma być wydawane pismo perjodyczne Towarzystwa rolniczego?

2) Czy Zgromadzenie pragnie aby ułożenie programu powierzone zostało osobnéj komissji?

3) Czy tę komissją wybierze samo Zgromadzenie, czy też wybranie jéj poruczy Komitetowi?

4) Czy Zgromadzenie jest za włożeniem na wszystkich Członków Towarzystwa obowiązku uiszczania opłaty na cel pisma?

5) Jeżeli tak, jak wysoką składkę naznacza Zgromadzenie, 6, 4, lub 3 złr. w. a., a w ostatnim razie z dopłatą z funduszów ogólnych Towarzystwa?

6) Gdyby poprzednie liczb tyczące się wnioski upadły, czy potrzeby pisma mają być z ogólnych funduszów Towarzystwa opędzane?

Zgromadzenie zgodziwszy się na formę tak postawionych pytań, uchwala przez głosowanie (powstaniem)

1) że pismo ma być wydawane;
2) że ma być ustanowioną komissja;
3) że ją wybierze Komitet;
4) że ma być nałożony na wszystkich Członków obowiązek wnoszenia składki na cel pisma;
5) z poddawanych kolejno pod głosowanie cyfer téj składki, ostatnia t. j. 3 złr. rocznie znaczną większością zostaje przyjętą, z upoważnieniem dla Komitetu pokrycia możebnego niedoboru z ogólnych funduszów, i z dodatkiem, iż wedle § 29 Statutu, uchwała ta, jak każda inna od Ogólnego Zgromadzenia pochodząca, obowiązuje wszystkich Członków tak obecnych jak nieobecnych.

Prezes zamykając obrady nad tym przedmiotem, wzywa Członków Towarzystwa, aby gorliwie zasilali pismo wiadomościami z kraju tyczącemi się rolnictwa.

Z porządku dziennego Prezes oznajmia, iż przychodzi pod obrady pytanie 6 programu:

Co stoi na przeszkodzie regulacji gruntów w naszym kraju, i w jaki sposób dałyby się te przeszkody usunąć?

połączone z wnioskiem Człon. *Marjana Sroczyńskiego* względem zniesienia zakazów dzielenia i łączenia gruntów włościańskich.

Czł. Tow. *Paweł Popiel* proponuje odłożenie obrad nad tym przedmiotem do późniejszego czasu, jest bowiem zbyt ważnym aby mógł być traktowanym pobieżnie; pragnąłby raczéj aby się stał poprzednio przedmiotem dyskussji w pismach publicznych, dla dokładnego i wszechstronnego zbadania go i wyjaśnienia: że jednak kwestja objęta pytaniem na które miał zamiar odpowiedzieć, w ścisłym zostaje związku z wnioskiem p. Sroczyńskiego, pozostanie przeto téj sprawy na porządku dziennym lub jéj odroczenie zależy poniekąd od tego, czy p. Sroczyński wniosek swój cofa lub popiera.

P. *Sroczyński* oznajmiwszy iż wniosku swego nie cofa, odczytuje go w następnéj osnowie:

„Aby Zgromadzenie ogólne Towarzystwa objawiło swoją opinją za zupełném zniesieniem istniejących dotychczas zakązów dzielenia jako też łączenia gruntów włościańskich na drodze układu lub innych aktów własnéj woli. Tudzież za zniesieniem zakazów dzielenia i łączenia tychże gruntów na drodze beztestamentowych spadków i przymusowych wywłaszczeń, z ograniczeniem podzielności na morg jeden.“

Wnioskodawca rozwija swe żądanie i przedstawia w konkluzji, iż zniesienie zakazów w mowie będących usunęłoby przeważnie trudności regulacji gruntów w naszym kraju.

Czł. Tow. **Paweł Popiel** na pytanie wyżéj stawione następną odczytuje odpowiedź:

„Pomiędzy pytaniami które Towarzystwo rolnicze w r. b. do rozbioru na zebraniu ogólném podało, najważniejsze zajmuje miejsce szóste: *Co stoi na przeszkodzie regulacji gruntów w naszym kraju i w jaki sposób dałyby się te przeszkody usunąć?*—Konieczności regulacji gruntów dowodzić zaiste nie ma potrzeby; każdy kraj przechodzący z systematu pańszczyznianego w czynszowy, albo w system uwłaszczenia, uznał tę konieczną potrzebę. Wszędzie regulacja poprzedziła przemianę albo przynajmniéj równocześnie z nią nastąpiła; potrzeba było kataklizmu, pośród którego nowe rolne stosunki powstały w Galicji, aby regulacja pominiętą została, aby w rozporządzeniu, które naraz wiekowy ustrój społeczności i własności znosiło, nawet wzmianki o regulacji nie napotkać. Oto przekleństwo gwałtownych rewolucyjnych wstrząśnień, oto skutki rozporządzeń społeczno-prawnych nie w interesie społeczno prawnym, ale tylko w interesie politycznym przedsiębranych. Dziś kraj ten przedstawia nieznany w Europie widok, szachownicę własności dużych i małych, w warunkach najrozmaitszych pomiędzy sobą zmięszanych, z utrudzeniem uprawy, ułatwieniem szkody, wywołaniem sporów i nieporozumień codziennych; ekonomicznie zatém produkcja utrudniona, moralnie pokój niepodobny.

Wykazanie tych trudności które wszyscy czują nie jest odpowiedzią na pytanie, ale zaprawdę nie podobna wstrzymać słów żalu patrząc na obecność, a słów kaźni patrząc na niedawną przeszłość.

Boć jeżeli względy polityczne, choć nie nakazywały, ale tłumaczyły dowolne darowanie pańszczyzny, i to przez władze będące źródłem i sankcją prawa, to nie wiem jak nazwać uczucie które mogło natchnąć myśl, aby pomijając regulacją, zasiać ziarno niezgody, a uniemożebnić rozwinięcie bogactwa krajowego. I mija lat 15cie, a kto obrachuje coroczne ogromne straty jakie kraj, jakie skarb ponosi przez rozczłonkowanie gruntów? a kto obrachuje moralne straty wywołane przez niechęć, skargi, processa? Mimo tego ocenienia fakt istnieje, i po 15tu latach pyta ze zwątpieniem znakomity gospodarz, pyta obecnie Towarzystwo, co stoi na przeszkodzie regulacji gruntów w naszym kraju?

Regulacji gruntów w naszym kraju stoi na przeszkodzie prawo i osobiste uprzedzenie. Wiadomo jak włościanin polski przywiązany do gruntu który raz posiadł lub odziedziczył, a własnym oblał potem. W jego pojęciu, nawet w jego języku, to jego ojczyzna, w jéj obronie gotów stanąć i stawa z dziwnym uporem, on zna ten kawałek grutu, on wié jego wady i zalety, on go ugnoił, uprawił, nie ma przeto nic dziwnego że sam mniéj cierpiąc na nieodseparowaniu, na żadną odmianę dobrowolnie nie przystanie. Odkładać do dobrowolnych zupełnie układów, do uznania obopolnego interesu, do złagodzenia antagonizmu między małą a wielką własnością, jest odkładać regulacją i separacją a d c o n s u m m a t i o n e m s a e c u l o r u m. Tutaj uwaga, że w innych krajach, jak Francja, Belgia, gdzie mała tylko niemal istnieje własność, gdzie rozparcellowane grunta przez kupna i przedaże, działy rodzinne i wyposażenia, przechodzą często z rąk do rąk, kommassacja i separacja potrzebną do tyla nie jest, a nawet byłaby nie podobną: inaczéj u nas, gdzie wielka własność stanowi i stanowić będzie jeszcze przez wieki przeważną część posiadania i gospodarstwa krajowego.

Kiedy więc nie ma nadziei, a nie ma jéj w istocie, zmienienia usposobienia włościan; kiedy prawo jak powiedzieliśmy wyżéj nie daje nam żadnego środka — czyż tylko kaptur zaciągnąć na głowę i z założonemi rękami rozmyślać nad tém fatum które na kraju ciąży?

Zobaczymy. Trzeźwo na rzeczy patrząc przyznać potrzeba, że tylko bezwzględna potęga prawa mogłaby przełamać upór włościan; a że nawet w pojęciu prawném, indywidualnemu prawu własności (które przedewszystkiém szanować należy) przeciwstawić można jedynie prawo ogółu i tylko w imieniu tego społecznego prawa ogółu skruszyć bez nadwerężenia idei własności wolę indywidualną,—o tyle tylko o ile się przyjdzie do przekonania, że ta wola indywidualna, będąca w istocie jedną rzeczą z własnością, sprzeciwia się dobru ogólnemu, o tyle tylko da się ona skutecznie zwyciężyć. Dla tego w obecném położeniu, pośród obecnego prądu opinji, rząd nie jest dosyć silnym, choćby był chętnym do przeprowadzenia regulacji. Mówmy otwarcie: czy rząd chciałby dzisiaj narazić sobie tak liczną klassę małych właścicieli, czy gdyby nawet chciał, mógłby przeprowadzić regulacją? Ten kraj stanął raz na idei prawa; jak dalece ta idea przez rząd jest pojętą a przez jego organa wykonywaną, nie wchodzę, ale to pewna że ona jakiemiś niewiadomemi kanałami zstąpiła aż do najniższych warstw społeczeństwa, jeżeli nie do tyla ażeby uszanować cudze, to pewnie do tyla aby obronić swoje. W takiem położeniu, po gruntownném zastanowieniu, mam to przekonanie, że tylko na drodze prawodawczéj sejmowéj, kwestja regulacji i separacji gruntów da się postawić i załatwić skutecznie. Tutaj spotkam się z zarzutem, że jeżeli ogół własności mniejszéj regulacji i separacji przeciwny, a głosowanie niemal powszechne daje małéj własności przeważną liczbę posłów w sejmie, że nadto jeżeli rząd nie chce sobie narażać licznéj własności mniejszéj jak widzieliśmy to wyżéj — to ani prawo takie większości w izbie, ani sankcji w rządzie spodziewać się nie może. Tak jest obecnie, ale tak jest pozornie. Główną rządów wolnych zaletą, że same w sobie lekarstwo na złe które społeczność trawi wyrabiają. Mimo oporu wielkiéj liczby ludności, mimo jéj interesu, mimo obojętności rządu, jest siła prawdy, która umiejętną pochwycona ręką, wszystkie te przezwycięży trudności; ale siła prawdy jest bronią dzielną dla tych co jéj używać umieją i chcą; dla apatycznych, leniwych, nieczynnych nie istnieje, to téż tacy i do wolności nie mają prawa.

Siła prawdy działa za pośrednictwem opinji, o któréj dziś tak wiele mówią jakby ją nowo wynaleziono, a o któréj Paskal już dawno powiedział: *opinia, owa królowa świata.*

Idzie przeto o to, aby o téj prawdzie, o konieczności potrzeby regulacji, o skutkach ekonomicznych i moralnych separacji i kommassacji przekonać, i do téj doprowadzić potęgi, przed którą uchyla się zawsze i władza i stronnictwa i uprzedzenia i nawet własny interes. A zatém działać z planem, loicznie, nieustannie w tym kierunku na opinią, nie zrażając się z początku ani obojętnością jednych, ani niechęcią drugich. Nim do dalszego przyjdę rozwinięcia podnoszę to słowo: niechęcią drugich. Jedno z przekleństw położeń anormalnych jest że wszystko bywa uważane ze stanowiska politycznego. My bardzo często mówiąc o prawie, mówiąc o kierunku, mówiąc o administracyjném urządzeniu, nie rozbieramy wartości jego w samém sobie, ale badamy jakie wrażenie zrobi na téj lub owéj warstwie społecznéj, jak wyzyskiwane będzie przez te lub owe organa. Kto chce w téj kwestji na téj drodze co zrobić, musi podobne względy nie zawsze dobrze obrachowane pomijać. Jużeśmy się zawiedli na względach to dla różnych warstw, to dla różnych oddziałów naszéj ludności. Raz śmiało kroki stawiać należy, jak to uczynili niektórzy z naszych posłów w niektórych kwestjach na sejmie Lwowskim; a zatém w pismach publicznych, mowach, broszurach, ustawnie do tego powracać, tę kwestją podnieść aż do potęgi kwestji żywotnéj, tak aby wszystkie klasy oświecone nią się zajęły, z przekonaniem, że od jéj rozwiązania materjalny i moralny byt kraju zależy. Silna wola, silne przekonanie prąd taki stworzą, że mu się żadne zgromadzenie prawodawcze nie oprze, choćby w znacznéj części z żywiołów złożone którego interesowi wrzekomo byłby przeciwny.

Taka jest potęga opinji. Ileż razy widzieliśmy interesa, przekonania, uprzedzenia klas wyższych i posiadających całą potęgę polityczną w niektórych krajach cofające się przed tym prądem? a niemiałoby się przed nim cofnąć uprzedzenie klasy zapewnie u nas licznéj, ale ulegającéj także w zgromadzeniach, zwłaszcza prawodawczych, wpływowi atmosfery wśród której się znajdują. Niebyłożby to sposobu, ludzi zapewne mało oświeconych a namiętnością się rządzących, jak zawsze człowiek w dzieciństwie, ale przytem rozsądnych, boć nie na próżno przeszedł w przysłowie chłopski rozum, przekonać zwolna o wspólnym interesie, a głównie o słuszności na którą, ktokolwiek dobrze zna włościanina polskiego, on nigdy nie jest obojętny: bo tu powiedzieć muszę nawiasowo, że wszystkie zachcenia gorszące i trwożące nas w naszym ludzie iść powinny na rachunek ludzi z kądkolwiekbądź pochodzących i jakiejkolwiek barwy, którzy przez lata łechtali zwierzęce zachcenia które nie są wcale cechą tylko polskiego włościanina, ale w ogóle natury ludzkiéj udziałem. Do rzeczy: Boć jeżeli jak przyznaję, w kommassacji i separacji gruntów głównie interesowaną jest większa własność, to dla mniejszéj jest także ważną. Posiadać siedm morgów w trzech kawałkach albo w jednym, dojrzeć do razu całe swoje pole, ogrodzić je od szkody, a od kłótni zasłonić, zawsze wielka korzyść. Zrozumieli to od razu włościanie Królestwa Polskiego, którzy w ogóle na kolonialne urządzenie zgadzają się, zrozumiałaby to i mniejsza własność w Galicji, gdyby nie sztucznie obudzony antagonizm przez rewolucyjny dekret r.1848. Każde sztuczne, każde gwałtowne rozwiązanie kwestji społecznéj, wywołuje takie następności i przez pokolenia wlecze za sobą jakby smoczy ogon ziejący jadem i zniszczeniem. Dla tego tak byłem zawsze przeciwny wszelkiemu sztucznemu rozwiązywaniu zadań społecznych, które same przez się, obok panowania prawa i wolności, do równowagi się układają. W ekonomji świata moralnego wszystko ma swoją przyczynę, ale nie każdy dość cierpliwy aby jéj szukał. Jak wytłumaczyć że w Anglji, gdzie różnica między bogatym a ubogim tak wielka, nie ma tego antagnizmu, który burzy inne europejskie społeczności; że kwestja rolna, agrarijna nie istnieje wcale? Anglja jednakże znała pańszczyznę i znała ją ze wszystkiemi srogiemi dodatkami feudalizmu. Pytam kiedy ta pańszczyzna zniesioną została? Jak i kiedy ten proces straszny dla innych spółeczności europejskich, odbył się i ukończył? Otóż tego nikt powiedzieć nie może. I Mac Caulay wielki swéj ojczyzny historyk i człowiek stanu pyta się zdumiony: kiedy pańszczyzna ustała, jakie prawo, jaki bill parlamentu ją zniósł? Bo w rzeczy saméj nie było potrzeba prawa szczegółowego, prawa ad hoc, ani billu parlamentu. Kontrakt pańszczyzniany w miarę jak był dla obu stron uciążliwy, rozwiązywał się stopniowo, to tu, to owdzie. Opłata czynszu odbywała się robotą kiedy pieniądz był zbyt rzadki a przemysł żaden. W miarę jak pieniądz się mnożył a przemysł ręce mógł korzystniéj zatrudnić, umowy pańszczyzniane przechodziły na czynszowe: stało się to w 17tym wieku, równie naturalnie jak dziś naturalnie wielu czynszowników w Szkocji zamiast pieniędzmi chętnieby swój czynsz robotą opłacali*). Dotknąwszy się jakiejkolwiek strony

*) Te uwagi wyraźnie stosują się tylko do Anglji, bo widzimy obok wyspę równie i bogaciéj od natury uposażoną w której kwestja socjalno-agraryjna z całą swoją ohydą występuje. Prawa na pozór jedne, gwarancje obecnie też same, a nie ma ani pokoju, ani dostatku, ani wyższéj sprawiedliwości. A czemu? bo wyspa ta była przez długi ciąg lat na korzyść obcéj choć najszlachetniejszéj narodowości wyzyskiwaną. Bo tam kwestja polityczna absorbowała wszystkie inne, tak w oczach rządu, jak w oczach ludności miejscowéj. Wszystko więc poszło na opak i stoją obecnie dwie rasy naprzeciw siebie z wyrzutem zbrodni z jednéj, a niedołęztwa z drugiéj strony.

w kwestji włościańskiéj w obecnéj jéj u nas fazie, po tém co przeszło a przed tém co nas może czeka, niepodobna zostać w granicach właściwego pytania, tak i ja czuję że mnie obecnie przedmiot poniósł. Wracam więc znowu do pierwiastkowego wątku i powtarzam: nieustawajmy téj kwestji agitować bo to jest jeden sposób który nam zostaje; na nic by się zdało gdybym się obszerniéj rozwodził nad niedogodnością lub skutkami obecnego stanu rzeczy który wszyscy znają, który wszyscy czują; nie mam téż przeciwko niemu żadnéj sztucznéj recepty. Jak wszystko w naszym kraju musimy sami wyrobić, tak i tu musimy własném działaniem zwyciężyć; niech zatém nikt nie żąda odemnie lékarstwa które nie istnieje i nie mniema że obszedłem trudność zamiast ją za rogi pochwycić, wskazując zamiast jakiego administracyjnego środka agitacją opinji; wielka to broń. Kiedy lat temu 32 rozmawiając ze sławnym redaktorem Quartarly Review i członkiem parlamentu p. Crooker wskazywałem na przyszłość rozpoczynającego się ruchu radykalnego w Anglji, publicysta ten i człowiek stanu potrząsał głową i mówił: Jesteś młody, nie znasz dokładnie Anglji, obawiasz się szkoły ideologów która żadnéj przyszłości nie ma. A ta szkoła ideologów która przyjaciela największego męża in toga et in sago Anglii nie zatrważała, zdobyła zwolna stanowisko potężne i pod firmą Cobden Bright and Cny wzięła się za barki ze starą społecznością angielską.

Jak do tego przyszło? wolną systematycznie obmyślaną agitacją, drukowaniem broszur, zwoływaniem meetingów, walką dziennikarską i parlamentarną; zrazu nieliczni w kraju, mniéj liczni w parlamencie, grozili zwycięztwem, kiedy rok 1848 zrobił zwrot w opinji zdrowego angielskiego organizmu. Przywodzę ich tu tylko na przykład nie broń Boże celów ale środków i skutku. Co nam więc pozostaje i w jaki sposób dałyby się usunąć przeszkody regulacji gruntów w naszym kraju niedopuszczające? Uważajmy naprzód tę kwestją jako żywotną; starajmy się zdrowe w niéj przekonania rozszerzać, kierujmy wybory sejmowe w tym celu, oświecajmy mniejszą własność; aby zaś to oświecenie łatwiéj nam przychodziło, utrzymujmy nadal stosunki miłości z bracią naszą liczną, nieoświeconą, obałamuconą ale w gruncie niezepsutą.

Jeżeli pańszczyzna chałupy dla dworu ustała, to pańszczyzna dworu dla chałupy nigdy ustać nie może i nie powinna.

Z poglądu na kraj, mogę z pociechą powiedzieć, nieustaje, ale tam tylko skuteczna gdzie nie z jakiemś pochlebstwem fałszywem, ale z całą powagą oświaty, tradycji jest wykonywaną. W konkluzji wnoszę:

1) W pismie rolniczém Towarzystwa kwestją tę z punktu praktycznego często podnosić.
2) Do Sejmu Krajowego i do Rady Państwa bezustannie a licznie petycjonować.
3) Obrachować w przybliżeniu przykładami objaśniając ogromne straty jakie kraj przez brak regulacji gruntów ponosi.
4) W tym celu albo komissją z łona Towarzystwa wysadzić albo uprosić obznajmionego z przedmiotem którzyby rzecz gruntownie obrabiał.
5) Przedmiot regulacji gruntów jako będący na porządku dziennym każdego zebrania Towarzystwa uważać.

W rozprawach nad postawionemi wnioskami zabiera naprzód głos delegat Towarz. Lwowskiego p. *Ludwik Skrzyński*. Widzi on ścisły związek łączący obie kwestje postawione przez pp. Popiela i Sroczyńskiego. Oświadcza się stanowczo przeciw regulacji gruntów na drodze przymusowych ustaw, a za załatwieniem téj sprawy na drodze dobrowolnych umów. Uznaje tylko potrzebę zniesienie prawa spadkowego włościańskiego i przepisów niepozwalających na dzielenie i łączenie gruntów: radzi przeto udać się do sejmu jedynie z wyrażeniem takiéj opinji, mogącéj wpłynąć na usunięcie powyżéj wspomnianych zakazów.

P. *Popiel* przyznaje iż droga ta byłaby dobrą, gdybyśmy byli również i kwestją pańszczyzny załatwili polubownie: gdyśmy jednak weszli na inną drogę, na niéj téż to jest na drodze prawodawstwa i kwestją regulacji załatwić ostatecznie wypada. Wreszcie pyta p. Sroczyńskiego czy pragnie aby prawo określiło minimum podzielności gruntów włościańskich.

P. *Sroczyński* wolności dzielenia żadnych nie zakreśla granic, będąc przekonanym, że im jest większa liczba właścicieli, tém naród silniejszy. Stosunkowi temu zawdzięcza Francja swoją potęgę moralną i materjalną i może w téj mierze służyć za przykład. Objaśnia, iż pragnie tylko usunięcia starych ustaw wzbraniających podziałów.

P. *Leon Gołaszewski* przedstawia, iż koniecznem jest gorące polecenie téj kwestji pieczy Komitetu.

P. *Karol Kaczkowski* stawia wniosek, aby się postarać o ustanowienie peremptorycznego terminu dla własności włościańskich i o zniesienie prawa sukcessji włościańskiéj, która na najstarszego syna przypada, a którego niedogodność i niewłaściwość wykazuje.

P. *Leon Gołaszewski* wykazuje jeszcze iż nie ma powodu oznaczania minimum podzielności gruntów włościańskich; a p. *Jan Serwatowski* przypomina prawodawstwo dawniejsze o własności włościańskiéj.

P. *Józef Misiągiewicz* objaśnia przykładami smutny stan kraju właśnie z powodu spraw odnoszących się do podziałów gruntów włościańskich, które ciągle miewały miejsce mimo przepisów przeciwnych, a dziś po długich latach używania tych gruntów przez nowych właścicieli, władze administracyjne wyrokują niewłaściwie względem ich reintegracji, co jest powodem wielkiego zamięszania stosunków gospodarskich. Przedsta-

wia przeto naglącą potrzebę zaniesienia w téj mierze stosownego do Władz wyższych przedstawienia.

Na żądanie Zgromadzenia Prezes odracza dalszy ciąg rozpraw nad temi kwestjami do posiedzenia wieczornego.

(*D. c. n.*)

O zabezpieczeniach w naszym kraju.

INSTYTUCJE ZABEZPIECZAJĄCE.

(*Dalszy ciąg.—Zob. Nr. 48 Tygodn.*)

II. W KRÓLESTWIE KONGRESOWÉM.

Instytucja ogniowa dla nieruchomości miejskich i wiejskich utworzona za rządów pruskich a rozciągająca się na część dzisiejszego Królestwa kongresowego po brzegi Pilicy, Bugu i Niemna, potém za czasów Księstwa Warszawskiego administrowana przez Dyrekcją generalną w tych samych prowincjach, rozszerzyła się dopiéro w r. 1817 na resztę kongresowego królestwa, na którą nie rozciągnięto tego dobrodziejstwa za czasów Księstwa Warszawskiego, pomimo że ona wtedy już była od Austrji odebraną.

W szesnaście lat późniéj, w r. 1833 zaprowadzono w téj instytucji zabezpieczenia ruchomości, poruczywszy je téj saméj Dyrekcji generalnéj która—pomimo że przepisy tyczące się administracji ulegały częstym zmianom—dopiéro po upływie lat dwudziestu sześciu zupełnie zreorganizowaną została.

W roku 1842 Rząd Królestwa kongresowego rozszerzył zakres téj instytucji przez wprowadzenie innych gałęzi zabezpieczeń, mianowicie zabezpieczeń dochodów dożywotnich czyli rent, kapitałów pośmiertnych i t. p., tudzież zabezpieczeń bydła od pomoru, zabezpieczeń przewozowych wodnych i lądowych;— co się tyczy zabezpieczeń ziemiopłodów od gradobicia, te dotąd nie weszły w wykonanie, pomimo że równocześnie z tamtémi projektowane były. Każda z tych gałęzi zabezpieczeń stanowi osobny oddział i ma swój osobny fundusz, który tylko w swoim zakresie użytym być może. Rachunki ze wszystkich funduszów któremi zawiaduje Dyrekcja ubezpieczeń*), ulegają rewizji w Najwyższéj Izbie obrachunkowéj; Władze zwierzchnicze nad Dyrekcją są Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tudzież Rada Administracyjna Królestwa.

*) Dyrekcja ubezpieczeń zawiaduje także funduszami kass oszczędności których zarząd został jéj równie powierzonym.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

urzędująca w Warszawie składa się z Prezesa, jako naczelnego jéj zwierzchnika, z Radców kierujących wydziałami, Naczelnika kontrolli i rachunkowości odpowiedzialnego za ścisłe i porządne prowadzenie ksiąg rachunkowych, tudzież Sekretarza czyli tak zwanego naczelnika kancellarji, który ma dozór nad archiwum, składami, dziennikiem podawczym i expedyturą; prowadzi także protokóły posiedzeń, układa sprawozdania roczne i jest odpowiedzialnym za zgodność z zapadłemi uchwałami i za wierność expedycji które kontrasygnuje; wreszcie czuwa nad ogólnym porządkiem biórowym. Kassa główna ubezpieczeń zostaje w właściwych kassach skarbowych, gubernjalnych, powiatowych i miasta Warszawy.

Regulamin obejmuje szczegółowe obowiązki urzędników i wskazuje zakres ich czynności; osobne zaś instrukcje są dla Radców powiatowych, Inspektorów objazdowych, tudzież dla Rachmistrzów, budowniczych i inżynierów tak gubernjalnych jak powiatowych.

Dyrekcja załatwia czynności wszystkich oddziałów zabezpieczeń według ustaw do każdego z tych oddziałów zastosowanych, obowiązujących równie instytucją jak zabezpieczonych.

1 Zabezpieczenia nieruchomości od ognia.

Wszyscy bez wyjątku właściciele *obowiązani* są zabezpieczać *ciągle* nieruchomości tak w miastach jako téż i wsiach, a w razie zniszczenia w skutek pożaru odbudowywać je z wynagrodzeń które na ten cel odbierają z funduszów powstających ze składek corocznie wnoszonych. Dyrekcja nie wynagradza jednak szkód z pożaru w skutek wojny wynikających, które przecież w takim razie mogą być wynagrodzone z funduszów pozostałych po upływie ostatniego roku od zwyczajnych wydatków tyczących się zabezpieczeń nieruchomości, albo z nadzwyczajnych dodatkowych składek. Fundusze zabezpieczeń nieruchomości służą także na pokrycie kosztów administracji, straż ogniową, tudzież na nagrody za spieszne dostawienie sikawek i gorliwe niesienie ratunku w czasie pożaru. Wysokość składek oznaczaną bywa co roku w miarę potrzeby okazanéj w upłynionym roku.

Nieruchomości do zabezpieczenia podane rozróżniają się na cztery klassy, według trwałości materjałów na ich budowę użytych, z uwzględnie-

niem mniéj lub więcej groźnego niebezpieczeństwa, wynikającego z przeznaczenia i użycia budynku*).

Składki od zabezpieczonych wartości obliczają się podług normy w następującéj tabelce oznaczonéj:

Klassa	Stopnie		
	1.	2.	3.
I.	1.	1 ½.	2.
II.	2.	3.	5.
III.	3.	5.	8.
IV.	4.	8.	12.

W tabelce téj widzimy składkę dla budynków pierwszéj klassy i pierwszego stopnia niebezpieczeństwa oznaczoną przez liczbę 1: cyfra na tém miejscu postawiona jest jednością zasadniczą, rosnącą w miarę wyższych klas i większego stopnia niebezpieczeństwa, z któréj, gdy raz jest daną, może każdy łatwo obliczyć należytość jaką wypadnie uiścić od zabezpieczonéj summy; — jedność zasadnieza oznaczoną bywa jako należytość składkowa od zabezpieczonej wartości 66 złp. 20 gr. czyli 10 rubli sr.

Wynagrodzenie przyznane, po dopełnieniu wszystkich formalności ustawą przepisanych, odbierają poszkodowani *w trzech równych ratach,* z których *pierwszą* niezwłocznie i bezwarunkowo po nastąpioném przyznaniu, *drugą* po złożeniu świadectwa że piérwsza część użytą została na odbudowanie, wreszcie *trzecią* po złożeniu świadectwa, przekonywającego o zupełném odbudowaniu, wartości poprzedniego zabezpieczenia.

Dyrekcja może także wypłacić dwie pierwsze części na raz jeden, niezwłocznie po nastąpionéj pogorzeli i przyznaniu wysokości szkody, jeżeli po rozpoznaniu wniosków Delegowanego do sporządzenia likwidacyj znajdzie dostateczne do tego zasady; nie stosuje się to jednak do właścicieli domów murowanych w mieście Warszawie, którzy wynagrodzenie za pogorzel przez Dyrekcją przyznane, w całości na raz jeden odbierają, z zawarowaniem jedynie praw osób trzecich, hipotecznie na pogorzałéj budowli opartych.

Przed reorganizacją Dyrekcji generalnéj Towarzystwa ogniowego w r. 1842 wynosiły zabezpieczenia

nieruchomości miejskich 267,442,700, wiejskich 367,437,300 } 634,880,000 złp.

Od tego czasu w ciągu lat dwudziestu podniosły się zabezpieczenia budowli blizko w dwójnasób, bo w r. 1860 wynosiły zabezpieczenia

nieruchomości miejskich 432,784,134, wiejskich 782,515,326 } 1,215,299,460 złp.

W tymże roku było pogorzeli

nieruchomości w miastach 110, we wsiach 1,441 } 1551,

które zrządziły szkody w miastach 856,006, we wsiach 2,166,987 } 3,022,993 złp.

*) Według trwałości materjałów na budowę użytych: Klassa Isza obejmuje budowle których ściany zewnętrzne są całkowicie z kamienia lub cegły palonéj, surówki, ziemi i gliny, dach zaś pokryty jest blachą lub dachówką, a szczyty całkiem murowane. Klassa IIga, *a)* Budowle różniące się od klassy Iszéj tylko szczytami, mianowicie jeśli takowe są z pruskiego muru lub drzewa; *b)* budowle których ściany zewnętrzne są jak w klassie Iszéj, lecz pokrycie dachu z drzewa, to jest gontów, dranic i t. p.; *c)* budowle których ściany zewnętrzne są z drzewa, z pruskiego muru, w części z muru, z surówki, gliny, ziemi i t. p., a dach kryty blachą lub dachówką. Klassa IIIcia, budowle których ściany zewnętrzne *a)* są z drzewa, z pruskiego muru, w części z muru, z surówki, gliny, ziemi i t. p.; a dach kryty drzewem lub słomą z gliną; *b)* całkowicie są z kamienia, z cegły palonéj, surówki, gliny i t. p., a dach kryty słomą lub trzciną. Klassa IVta, wszelkie oprócz murowanych, kryte słomą lub trzciną.

Pod względem przeznaczenia i użycia budowli przyjęto w każdéj klassie zabudowań *trzy stopnie niebezpieczeństwa ognia:* 1) budowle niemieszkalne bez ognisk, jako też budowle mieszkalne zwyczajne, do których należą także mosty, szluzy i upusty. 2) Budowle grożące większém niebezpieczeństwem, jak browary, kuźnie z miechami stale osadzonemi, wszelkie fabryki i zakłady w których pod kotłami lub panwiami ogień utrzymywany być musi, piekarnie, łaźnie publiczne ciepłe lub parowe, fabryki chemiczne z ogniskami otwartemi lub obmurowanemi, składy hurtowe spirytusu, oleju, terpentyny, żywicy, smoły, fabryki cykoryi, budowle mieszczące w sobie wszelkiego rodzaju przędzalnie mechaniczne, rzeźnie publiczne, domy i karczmy zajezdne ze stajniami do nich należącemi, składy handlowe lub fabryczne siarki, saletry, węgli, torfu, bawełny, wełny, lnu, konopi, łoju, świéc, sadła i słoniny. 3) Budowle grożące szczególném niebezpieczeństwem ognia, a takiemi są: teatra, huty szklanne, wielkie piece, fryszerki, pudlingarnie, walcownie, gorzelnie i dystylarnie, suszarnie z ogniskami, topielnie łoju, piece zduńskie, piece do wypalania fajansu, porceleny, wapna, gipsu, szopy cegielniane słomą lub trzciną kryte, nakoniec wszelkie budowle z kominami sztagowemi czyli lepionemi.

Do czwartego, wyjątkowego stopnia niebezpieczeństwa, należą wielkie piece, fryszerki, pudlingarnie, hamernie, huty szklanne i piece płomienne, jeżeli zakłady te umieszczone są w budowlach drewnianych.

Budowle takie, uważane być mają za dwa razy niebezpieczniejsze od budowli stopnia trzeciego.

Budowle zaś wszelkie, tak w miastach jak we wsiach, które stosownie do przepisów policyjnych do rozebrania zostają przeznaczone, wyłączone są od ubezpieczenia.

Zabudowania mające przeznaczenia różnych stopni niebezpieczeństwa a pod jednym dachem będące, opłacają taką składkę od całéj budowli, jaka przypadnie na tę część która najwięcéj na niebezpieczeństwo ognia jest narażoną.

Fundusz tego oddziału zabezpieczeń wynosił z końcem r. 1860 około 1,340,500 złp., po wypłaceniu szkód i potrąceniu wydatków na administracją, straż pożarową, pensje emerytalne dla urzędników i t. p.

2. Zabezpieczenia ruchomości od ognia.

Wszystkie ruchomości, wyjąwszy zapasy prochu i przedmioty w składach prochu umieszczone, pieniądze kruszcowe i papierowe, wexle, papiery publiczne i wszelkie dokumenta, tudzież kamienie drogie znajdujące się w rękach osób prywatnych, — przyjmuje Dyrekcja do zabezpieczenia w wartości najwyżéj do 500,000 złp. umieszczonéj w jednym lub dwóch budynkach łączących się, nieoddzielonych murem od dołu do szczytu. Szkody w skutek ognia poniesione, oprócz zrządzonych przez wojnę, wynagradza Dyrekcja z funduszów powstających ze składek czyli opłat od zabezpieczeń ruchomości.

Wysokość składek stosuje się do stopnia niebezpieczeństwa, który zależy naprzód od natury ruchomości to jest ich palności, łatwości zepsucia w ogniu i trudności ratunku, a według tego podzielono ruchomości na cztery działy*); powtóre, od konstrukcji budynków w których te przedmioty są umieszczone, rozróżnionych na 4ry klassy, jak w oddziale zabezpieczeń nieruchomości; wreszcie od przeznaczenia budynków, które odnoszą do czterech przypadków mniéj lub więcéj grożących niebezpieczeństwem*).

Oprócz tych trzech głównych względów, wpływają także na stopień niebezpieczeństwa inne spółdziałające okoliczności, jako to: rzadkie lub częste powtarzanie się pogorzeli w jedném miejscu, łatwość lub trudność ratunku, obfitość lub brak wody, obsadzenie budowli drzewami, lub ogołocenie z takowych, szczególne środki ochrony, albo brak tych środków, odosobnienie lub skupienie tych budowli i t. p.

Przyznane wynagrodzenie szkód za zgorzałe lub uszkodzone ruchomości przez pożar, wypłaconém zostaje całkowicie.

Dyrekcja może pozwolić na zabezpieczenie ruchomości w towarzystwach ogniowych zagranicznych, jeżeli wysokość wartości przedmiotów ruchomych do zabezpieczenia podanych przechodzi zakres zasady jéj działania w téj mierze, lub w razie innych ważnych powodów.

Summa zabezpieczeń ruchomości w ośmnastoletnim przeciągu czasu od wprowadzenia w życie nowéj ustawy do końca r. 1860, podniosła się od 38,821,986 do 510,064,246 złp.

W r. 1860 było 157 wypadków pogorzeli ruchomości które zrządziły

szkody około 1,550,600 złp. { 209,320 w miastach, 1,341,280 we wsiach.

Stan funduszu téj gałęzi zabezpieczeń z końcem r. 1860 po potrąceniu wszystkich wydatków wynosił 2,569,250 złp.

---

*) Dział Iszy. Przedmioty niezapalne, lecz przez pożar zniszczeniu lub uszkodzeniu ulegające: 1) kruszce wszelkiego rodzaju; 2) wyroby kruszcowe, jako to warsztaty, machiny, naczynia i sprzęty, całkowicie z kruszcu wyrobione; 3) z pomiędzy ciał kopalnych: sole, marmur, gips, kréda, wapno niegaszone, kamienie i t. p.; 4) wyroby z ciał kopalnych, jako to szkło, naczynia kryształowe, fajans, porcelana, wyroby garncarskie, i t. p. Dział IIgi. Przedmioty zapalne, tudzież zniszczeniu przez ogień łatwo ulegające: 1) ciała zwierzęce, jako to wełna, sierść i włosy, skóry, róg, mięso, ryby, inwentarze żywe, i t. p.; 2) z pomiędzy wyrobów z ciał zwierzęcych wszelkie wyroby wełniane, włosiane, rogowe, skórzane, struny, kléj, mydło, i t. p.; 3) z pomiędzy ciał roślinnych: zboże w ziarnie, nasiona wszelkie i owoce, towary korzenne, drzewo w klocach; 4) z pomiędzy wyrobów z ciał roślinnych, ze względem na naczynia w jakich są zawarte: wino, porter, piwo, miód, cukier, i t.p. Dział III. Przedmioty łatwozapalne: 1) z pomiędzy ciał kopalnych: wapno niegaszone i węgle kamienne; 2) z pomiędzy ciał roślinnych: słoma, siano, len, konopie, zboże w snopie, tytuń i tabaka, drzewo w szczapach lub mniejszych sztukach, węgle drzewne, bawełna, chmiel, szczeć barwierska, i t. p.; 3) z pomiędzy wyrobów z ciał roślinnych: wszelkie wyroby lniane, konopne i bawełniane, tudzież słomiane, papier, książki, drzewo we wszelkich wyrobach; 4) z pomiędzy wyrobów z ciał zwierzęcych, wszelkie wyroby jedwabne; 5) wyroby wszelkie do których wchodzą ciała roślinne, zwierzęce i kruszcowe w połączeniu, jako to: meble i sprzęty domowe, narzędzia gospodarskie, warsztaty wszelkie rzemieślnicze, powozy, przyrządzenia i mechanizmy w teatrach, sprzęty kościelne, instrumenta muzyczne, i t. p. Dział IV. Przedmioty bardzo zapalne: 1) tłustości i żywice, jako to oleje, słonina, łój, wosk, dziegieć, smoła, terpentyna, pokosty, bursztyn, i t. p.; 2) ciecze alkoholiczne, jako to arak, spirytus, wódka, wódki pachnące, etery, i t. p.; 3) ciała najbardziéj zapalne: fosfor, saletra, siarka, zapałki, proszki detonujące.

*) Przypadek 1. Umieszczenie przedmiotu ubezpieczonego, nie w budowli, lecz pod gołém niebem; albo w budowli bez ogniska, niezamieszkałéj; lub wreszcie w budowli zamieszkałéj, lecz w piwnicach sklepionych, opatrzonych żelaznemi drzwiami. Przypadek 2. Użycie budowli na same mieszkania, bez powiększenia niebezpieczeństwa przez którąkolwiek z okoliczności wymienionych w następnych dwóch przypadkach. Przypadek 3. Umieszczenie w budowli: szynkowni, garkuchni, oberży, domów zajezdnych lub gościnnych; niemniéj warsztatów rzemieślniczych, jakoto stolarskich, bednarskich, ciesielskich, kowalskich i innych; nakoniec, fabryk wyrobów wełnianych, lnianych, bawełnianych, jedwabnych, przędzalni, fabryk powroźniczych, i. t. p. Przypadek 4. Umieszczenie w budowli: gorzelni, browaru, suszarni, rafineryi, fabryk cukru, wyrobów chemicznych, pracowni aptecznych, teatrów, wszelkich fabryk gdzie są w użyciu machiny parowe, dystylarni, olearni, i innych wielce niebezpiecznych zakładów.

3. Zabezpieczenia przewozów wodnych i lądowych.

Ponieważ towarzystwa zagraniczne, mianowicie Berlińskie i Triestskie, w przyjmowaniu zabezpieczeń spławów na Wiśle ograniczały się na większych tylko statkach żaglowych, a nie przyjmowały wcale mniejszych statków i galarów, okoliczność ta wywołała więc potrzebę téj gałęzi zabezpieczeń, która téż powstała w r. 1844 obok Dyrekcji Towarzystwa ogniowego jako osobny jéj oddział, a w następującym roku 1845 przydzielono także do tego oddziału zabezpieczenia przewozowe lądowe.

Instytucja ta wynagradza szkody przy spławianiu ziemiopłodów i wszelkiego rodzaju ruchomości, zrządzone przez burzę, wiatr, nawałnicę, przez ogień piorunowy lub pożar przypadkowy, przez wylew wody, złamanie lub rozbicie statku, przez uderzenie, wywrócenie wśród kry, pod mostami lub przez szluzy, tudzież gdy szkoda nastąpiła z powodu że statek osiadł na mieliznie, a to na rzekach Nidzie, Sanie, Wieprzu, Bugu, Narwi, Pilicy, Warcie, Prosnie i Wiśle, oraz przez Biebrzę i Kanał Augustowski, Niemnem aż do Kłajpedy czyli Memla spławianych; — zapewnia także wynagrodzenie szkód w czasie przewozu lądem poniesionych przez uderzenie pioruna, przez pożar, przez wodę, zbyteczne ulewy, powódź, śniegi, oderwanie się gór albo ziemi, zapadnięcie dróg i mostów, przez załamanie się lodów, wywrócenie wozów i wpadnięcie przedmiotów do wody lub przepaści.

Zabezpieczenia wodne przyjmują się przez siedm miesięcy w roku, od 1go kwietnia do 1go listopada, na większych i mniejszych statkach żaglowych, jak berlinki, półberlinki, dubasy, jadwiżki, szkuty, małe krymki i t. p., tudzież na statkach nieżaglowych do których się liczą galary bużne, narwiane, ulanowskie, krakowskie i t. d.; — Zabezpieczenia przewozów lądowych, tak zwyczajnemi drogami jako też koleją żelazną, przyjmują się w każdym czasie i w każdéj porze roku. Wysokość summy zabezpieczonéj na jednym statku żaglowym nie może przenosić 160,000 złp., a na jednym galarze lub wozie może dochodzić najwyżej do 40,000 złp.

Szczegółowe przepisy tyczące się tego oddziału zabezpieczeń obejmuje ustawa obowiązująca tak instytucją jak i strony zabezpieczające.

W pierwszym roku istnienia zabezpieczeń przewozowych wodnych zabezpieczono wartości złp. 8,723,933.

Dochód z opłat i za sprzedane zboże z rozbitego statku wynosił . . . . . . 79,373 złp.

Do przeniesienia 79,373 złp.

Z przeniesienia dochód 79,373 złp.

Rozchód
na wynagrodzenie strat . 69,066
na administracją i inne wydatki . . . . . 11,826 — 80,892 „

Okazał się więc brak 1,519 złp., które pokryto z innych funduszów pod zarządem Dyrekcji ubezpieczeń zostających.

Co się tyczy zabezpieczeń lądowych: w pierwszym roku (1845) zabezpieczono wartości złp. 516,726, od których opłaty przyniosły tylko 766 złp.

Pożytki i wzrost téj instytucji najlepiéj da się poznać z porównania tych cyfer podanych z pierwszego roku jéj istnienia z cyframi jakie się okazały w ostatniem sprawozdaniu za rok 1860.

W roku tym zabezpieczona wartość przewozów wodnych i lądowych doszła do summy złp. 41,925,333.

Z początkiem r. 1860 fundusz zabezpieczeń przewozowych wodnych i lądowych wynosił . . . . 61,133 złp.

Wpływy w ciągu r. 1860 uczyniły 319,107 „

Razem 380,240 złp.

Rozchód na wynagrodzenia szkód 194,934,
na administracją i inne wydatki 22,786;
licząc jeszcze do rozchodu inne należytości które za ten rok późniéj przyjdzie uiścić, gdy przyznane zostaną . . 21,966 — 239,686 „

Z końcem r. 1860 pozostał więc kapitał zapasowy na rok 1861 . 140,554 złp.

(D. n.)

Słoma, liście, czy ziemia na podściół?

(Dokończenie. — Zob. Nr. 49 Tygodn.)

Inaczéj ma się rzecz ze szpilkami sosnowemi. Przypuściwszy iż z mchem razem i okruszkami gałęzi ugrabi robotnik dziennie 10 ctr., to podług cen powyższych większy koszt z użycia téj podściółki zamiast słomy będzie następujący:

Właścicielowi lasu za 108 ctr. téj ściółki jak poprzednio . . . . 15 złp. — gr. (złr. 3,75)

Grabienie trudniejsze więc droższe niżeli liści 8 „ 15 „ („ 2,12 $^{3}/_{6}$)

Do przeniesienia 23 złp. 15 gr. (złr. 5,87 $^{3}/_{6}$)

Z przeniesienia 23 złp. 15 gr. (złr. 5,87$^{3}/_{6}$)
Przywiezienie . . . . 9 „ — „ („ 2,25)
Większy koszt wyniesienia ze stajni i wywiezienia w pole niżeli 21,6 ctr. słomy . . . . . . 5 „ 4 „ („ 1,28$^{2}/_{6}$)
Większy koszt z użycia szpilek sosnowych wynosi zatém . . . . 37 złp. 19 gr. (złr. 9,40$^{5}/_{6}$)

Nawozowa ich wartość wynosi:
amonjakiem (39 fnt.) 70 złp. 6 gr. (złr. 17,55)
kw. fosfornym (2,7 „) — „ 16 „ („ 0,13$^{1}/_{2}$)
ługowcami (5,9 „) 1 „ 5 „ („ 0,29$^{1}/_{2}$)
Razem 71 złp. 27 gr. (złr. 17,98).

Odciągnąwszy od tego powyższe koszta, zostaje się zysku 34 złp. 8 gr. (złr. 8,57$^{1}/_{2}$). Doliczywszy do tego wartość 21,6 ctr. słomy szpilkami sosnowemi zastąpionéj i na karmę użytéj, pokazuje się zysku rocznego z użycia szpilek sosnowych na podściół:
W 1 przypadku 49 złp. 25 gr. (złr. 12,47)
W 2 „ 57 „ 1 „ („ 14,27)
W 3 „ 64 „ 7 „ („ 16,07).

Licząc 140 fnt. ziemi zamiast 6 fnt. słomy, potrzeba rocznie dla jednéj sztuki 504 ctr. ziemi. Przypuściwszy, iż jeden człowiek dziennie 12 fur 10 centnarowych ukopie i nałoży, a dostanie za to 1 złp. (nkr. 25), to wypadnie 1 grosz za ukopanie i nałożenie 4 ctr. ziemi. Licząc znowu, iż para koni 10 fur 10 centnarowych za 3 złp. (nkr. 75) przywiezie, to przy użyciu ziemi na nawóz pokaże się następująca przewyżka kosztów w porównaniu do słomianéj podściółki:

Kopanie i nakładanie na fury 504 ctr. ziemi . 4 złp. — gr. (złr. 1,00)
Przywiezienie . . . . 15 „ 3 „ („ 3,77)
Większy koszt wyniesienia ze stajni i wywiezienia w pole niżeli 21,6 ctr. słomy . . . . 28 „ 28 „ („ 7,23)
Razem 48 złp. 1 gr. (złr. 12,00)

Wartość nawozowa 504 ctr. średnio urodzajnéj ziewi wynosi w przecięciu:
Amojakiem swym (0,48 na 1000 fnt.) . . . . . 43 złp. 16 gr. (złr. 10,88$^{2}/_{6}$)
Kw. fosfornym (0,44 na 1000 fnt.) . . . . . . 4 „ 12 „ („ 1,10)
Ługowcami (4,5 na 1000 fnt.) . . . . . . 45 „ 11 „ („ 11,34)
Razem 93 złp. 9 gr. (złr. 23,32$^{2}/_{6}$)

Odciągnąwszy od tego powyższe koszta, zostaje 45 złp. 8 gr. (złr. 11,32). Doliczywszy do tego, jak poprzednio, wartość zastąpionéj słomy, pokazuje się zysku z użycia na podściół średnio urodzajnéj ziemi:
W 1 przypadku 60 złp. 25 gr. (złr. 15,21)
W 2 „ 68 „ 1 „ („ 17,01)
W 3 „ 75 „ 7 „ („ 18,81)

Uwzględnić trzeba, że saméj ziemi słać nie można. Lecz wystarczają na to poddyny ze stodół, stare kiczki, liście lub szpilki sosnowe, paździerze od lnu i konopi, słoma rzepakowa i t. p. odpadki niezdatne na karmę: dla tego téż nasz rachunek mało się przez to zmieni.

Wcale inaczéj ma się rzecz, gdy ziemia zupełnie licha na podściół użytą zostanie. Koszta pozostają te same, a wartość nawozowa 504 jéj ctr. wyniesie tylko 5 złp. 17 gr. (złr. 1,39)*). Odciągnąwszy tę wartość nawozową 504 ctr. płonnéj ziemi od kosztów jéj kopania, przywiezienia, użycia na podściół i t. d. wynoszących 48 złp. (złr. 12,00), pokaże się znaczna strata we wszystkich trzech przypadkach.

Najpomyślniéj wypada rachunek przy użyciu ziemi torfiastéj. Nie uwzględniam tu większych kosztów kopania i wożenia téj ziemi, bo te roboty i tak przy kopaniu torfu na opał wykonane być muszą. W razie zaś użycia na podściół torfu samego, a nie ziemi torfiastéj, pokazuje się zysk mogący wielkie koszta nagrodzić. Torf zawiera bowiem dużo azotu, który przy użyciu torfu na podściół z wielką łatwością w amonjak się zmienia.

Z powodu większéj objętości centnara ziemi torfiastéj niżeli zwyczajnéj i łatwiejszego jéj nasiąkania moczem, liczę 1 ctr. torfiastéj podściółki w miejsce 6 fnt. słomy. Rocznie potrzeba zatém dla jednéj sztuki 360 ctr. téj podściółki.

W 360 ctr. suchéj ziemi torfiastéj jest 180 fnt. azotu obliczonego na amonjak, którego wartość nawozowa 324 złp. (złr. 81) wynosi; kwasu fosfornego jest 18 fnt. w wartości 3 złp. 18 gr. (złr. 0,90), a ługowców ilość nadzwyczajnie mała. Wartość nawozowa téj ziemi, gdy zawiera 25% wody, wynosi 243 złp. (złr. 60,75).

Koszta przy użyciu 360 ctr. ziemi torfowéj na podściół przyjmujemy następujące:
Nakładanie na fury . . 3 złp. — gr. (złr. 0,75).
Przywiezienie . . . . . 3 „ 24 „ („ 0,95).
Większy koszt wyniesienia ze stajni i t. d. . . . 13 „ 2 „ („ 3,26).
Zapłatę za torf przypuszczam dla zaokrąglenia rachunku . . . . 10 „ 4 „ („ 1,54).
Razem kosztu 30 złp. — gr. (złr. 7,50).

Koszt ten odliczony od wartości nawozowéj ziemi torfiastéj zostawia w zysku 213 złp. (złr. 53,25). Doliczywszy do tego zysk ze słomy użytéj na karmę, a zastąpionéj tą ziemią, pokazuje się zysku:

---

*) W 504 ctr. płonnéj ziemi znajduje się:
Azot wartający w stanie amonjaku 2 złp. 21 gr. (złr. 0,67$^{3}/_{6}$)
kw. fosforny . . . . — „ 8 „ („ 0,06$^{4}/_{6}$)
ługowce . . . . 2 „ 18 „ („ 0,65)
Razem 5 złp. 17 gr. (złr. 1,39$^{1}/_{6}$).

W 1 przypadku 228 złp. 17 gr. (złr. 57,15)
W 2 „ 235 „ 23 „ („ 58,95)
W 3 „ 242 „ 29 „ („ 60,75).

Zestawienia powyższe wykazują, *najpierw* stratę przy oszczędném karmienu zwierząt wszędzie gdzie nawóz jest drogi, co szczególnie ma miejsce przy karmieniu bydła wyłącznie słomą.

Powtóre, że szkoda wyrządzana lasowi przez grabienie podściółki za małą jest w porównaniu do korzyści wynikających z użycia liści na podściół.

Trzecie, że używanie ziemi lichéj na podściół wcale się nie opłaca, gdy przeciwnie użycie na ten cel torfu lub ziemi torfiastéj bardzo jest korzystne.

Gdzie pozostaje do wyboru użycie na podściół ziemi urodzajnéj, osobliwie lekkiéj, tam zachodzi pytanie: co przemawia za ziemią, a co za szpilkami sosnowemi?

Wiadomo, że liście i szpilki sosnowe butwieją, w grubych nawet i ubitych warstwach, bardzo powoli. Skutkiem tego używają ich ogrodnicy do ogrzéwania przez pół roku roślin w cieplarniach, skrzyniach holenderskich lub inspektach. Mało co spieszniéj rozkładają się w ziemi, gdy przyorane zostaną. Wiatr wysusza je snadnie, i amonjak powstały z moczu, którym nasiąkły, nie trzyma się ich zbyt mocno. Przyczyną ich obojętności na różne przygody jest żywiczna ich powłoka. Ziemia, jakkolwiek 3 do 4 razy cięższa od równéj sobie objętości liści lub szpilek sosnowych, zatrzymuje 4 do 5 razy więcéj od nich moczu. Powstałego ztąd amonjaku nie utraca łatwo, nie rozgrzéwa się tak pod zwierzętami jak liście; nie potrzeba jéj wreszcie umyślnie w tym jedynie celu kopać ani z daleka wozić. Przy braniu rowów, plantowaniu, wybieraniu fundamentów i t. p. wypadkach nastręcza się sposobność do taniego uzyskania ziemi na podściół. Ściółka leśna nie przedstawia tėj dogodności. Prócz tego można, acz mało, przecież spostrzegalnie przez użycie ziemi na podściół zmniejszyć lub powiększyć spojność nawożonych gruntów. W wożeniu ziemi na podściół jest się nakoniec wolniejszym pod względem czasu niżeli w wożeniu ściółki leśnéj.

Zastąpienie słomy podściółkowéj innym materjałem, zawsze dużo od niéj cięższym, ma wielką niedogodność powiększonego kosztu *wynoszenia gnoju* ze stajni. Bardzo dogodnemi w takim wypadku są stajnie z których gnoj *wywozić* można. Stajnie takie widziałem u pewnego właściciela w Jasielskiem w Galicji. Szerokość ich jest tak wielka, że wozem wzdłuż całéj stajni po rynsztoku przejechać można. Bydło i konie stoją w nich na gnoju, który w stajni prosto na wozy ładowanym bywa. Wysokość stajen jest znaczna. Fornal wjeżdzający na furze naładowanéj paszą lub podściółką siedzi na wozie nieschylony i zrzuca wygodnie przywieziony ciężar. Silna budowa ścian, nadzwyczajnie grube wylepienie powały i podparcie jéj gęstemi słupami, pozwoliły zrobić strych tak wysoki, że na stajniach są niezłe stodoły, śpichlerz i inne składy.— Stosowne kominy odprowadzają wyziewy zwierząt bez zanieczyszczenia niemi paszy będącéj na strychu. Széroki rynsztok i duże okna pozwalają nietylko czeladzi z przyjemnością w zimie w stajni przebywać, ale i rzemieślnikom dworskim tam pracować.— Stajnie te zdają się na pozór bardzo kosztownemi. Lecz osiągnięcie w jednym budynku dwóch celów, z których każdemu zwykle osobny budynek się poświęca, czyni je ze wszech miar oszczędnemi. . . .

L. 366.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp.-roln. galicyjskiego.

Gdy obecny Dyrektor zakładu naukowo - gospodarskiego w Dublanach Wny Maxymilian Żelkowski swojém podaniem dnia 29 Marca r. b. do liczby 366, dla niedostatecznego zdrowia, téj posady zrzekł się, rezerwując dla siebie napowrót miejsce profesora przy tym zakładzie, a w ten sposób miejsce Dyrektora zakładu naukowo - gospodarskiego w Dublanach opróżnione zostało, przeto ogłasza się niniejszém konkurs do obsadzenia rzeczonéj posady, do któréj przywiązane są następujące korzyści:

a) Roczna płaca w kwocie 1200 fl. w. a.
b) Relutum za ordynarją dla usługi i na utrzymanie koni 800 fl. w. a.
c) Wolne mieszkanie dla Dyrektora przeznaczone, prócz tego pokoje na kancelarją.
d) Na opał 6 sągów drew rocznie.
e) Użycie ogrodu na to wyznaczyć się mającego.

Chcący się ubiegać o posadę Dyrektora ma najdaléj do 1go sierpnia 1862 nadesłać *franco* do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie swoje podanie, a w niém dostatecznie udowodnić:

1) że przy gruntownėm wykształceniu w zakresie nauk gospodarstwa wiejskiego, posiada biegłość we wszystkich gałęziach praktyki ulepszonego gospodarstwa rolniczego,
2) że pod zwierzchnim nadzorem Komitetu we względzie naukowym gospodarczym i finansowym zdolny jest prowadzić zarząd bezpośredni tak szkoły jak i folwarku,
3) że posiada przymioty potrzebne do prowadzenia młodzieży szkolnéj,
4) że posiada język polski gruntownie,
5) metryką chrztu ma konkurent wiek swój wykazać, jako też cały bieg życia swego i dotychczasowego zatrudnienia,
6) czy uzdatniony jest do wykładania w szkole rolniczéj jednego z przedmiotów głównych, jako to: teorji i praktyki rolnictwa, chowu bydła lub administracji wiejskiéj — w takim zakresie jak to plan zakładu w IXtym Tomie Rozpraw Towarzystwa umieszczony opisuje, dokąd też konkurentów odsyła się po bliższe w téj mierze objaśnienie,
7) kandydat, któryby posiadał stopień akademicki, wydał dzieło w zawodzie gospodarstwa wiejskiego lub nauk przyrodniczych, odbył kurs nauk w jednym z wyższych zakładów naukowych rolniczych albo wreszcie pełnił przez dłuższy czas w którym z nich obowiązki nauczyciela, a przeto miał sposobność obeznać się dokładnie z prowadzeniem podobnego zakładu, na wzgląd szczególniejszy liczyć może.

Lwów dnia 28 kwietnia 1862.

Prezydujący
Krasicki.

Sekretarz
Przyłęcki.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcji.— W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.